

**Przed akcją
sprawozdawczą
z sesji Światowej
Rady Pokoju**

WARSZAWA PAP. W dniu 10 bm. w sali Domu Poselskiego w Warszawie odbyło się zebranie lektorów przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego z udziałem delegacji Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju na IV sesję Światowej Rady Pokoju w Berlinie z przewodniczącym PKOP Jarosławem Iwackiewiczem na czele.

Zebrań przewodniczyła literatka Anna Kowalska, członek delegacji PKOP na berlińską sesję Światowej Rady Pokoju.

W czasie zebrania członek Światowej Rady Pokoju wiceprzewodniczący PRL Józef Orzechowski wygłosił referat sprawozdawczy z obrad IV sesji Światowej Rady Pokoju.

Po referacie wywijała się żywa dyskusja.

Na zebraniu postanowiono, że akcję sprawozdawczą z IV sesji Światowej Rady Pokoju rozpoczną plenarne posiedzenia wojewódzkich i powiatowych komitetów Frontu Narodowego, które odbędą się w najbliższym czasie z udziałem aktywów Frontu Narodowego i aktywów obrońców pokoju. Następnie odbędą się zebrania środowiskowe w miastach i na wsi.

Czwartkowe posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA PAP. W czwartek odbyło się plenarne posiedzenie konferencji genewskiej poświęcone sprawie Indochin. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych EDEN, który pierwszy zabrał głos.

Minister Eden powtórzył swą propozycję przewidującą udział Indii, Pakistanu, Ceylonu, Birmu i Indonezji w Międzynarodowej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Po ministrze Edenie przemawiał delegat Kambodży, a następnie zabrał głos szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Farn Van Dong.

Omarwiając zagadnienie Wietnamu Farn Van Dong stwierdził, że marionetkowa armia badojowska znajduje się w stanie kompletnego rozkładu.

Następnie, mówiąc o aktu alnym znaczeniu propozycji delegacji demokratycznego Wietnamu z dnia 11 maja, min. Farn Van Dong oświadczył:

1) Przede wszystkim należy znać zasadę niezawisłości Wietnamu i innych krajów indochińskich — nie zawisłości całkowitej, realnej, skutecznej, bez żadnych zastrzeżeń i bez maski. Jest to rzecz Francji.

2) Konsekwencją uznania przez Francję niezawisłości trzech państw indochińskich powinno być wycofanie wojsk obcych, które okupowały te kraje. Skoro w przyszłości, jak to proponujemy, kraje indochińskie połączone będą z Francją stosunkami przyjaźni, opartymi na zasadzie równości i wzajemnych korzyści, wojska te nie będą tam potrzebne. Jeżeli natomiast zwolennicy nowej wojny kolonialnej zechcą urzeczy-

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 138 (2372)

GDANSK, SOBOTA 12, NIEDZIELA 13 CZERWCA 1954 R.

CENA 20 GR.

**Delegacja KPZR
złożyła wieniec
w Mauzoleum
Gottwalda**

PRAGA PAP. 10 czerwca delegacja KPZR na X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji udała się do Mauzoleum Klementa Gottwalda, gdzie złożyła wieniec.

Delegatami towarzyszyli członkowie Sekretariatu KC KPCz: A. Cepicka, V. Kopecny, minister spraw zagranicznych V. David, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych CSR oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Czechosłowacji N. P. Firiubin.

W trosce o wyższą i lepszą produkcję Narady aktywu gospodarczego i politycznego

W wielu zakładach przemysłowych odbywają się narady aktywu politycznego i gospodarczego, podczas których omawia się sposoby uzyskania dalszej obniżki kosztów własnych.

ŁÓDŹ PAP. W wielu zakładach włókienniczych w całym kraju aktywiści związkowi, a wraz z nimi tysiące robotników, mistrzów, techników i inżynierów na naradach oddziałowych i zebrań grup związkowych omawiają wszechstronnie zadania wypływające dla nich z uchwał II Zjazdu Partii i III Kongresu Związków Zawodowych. Szczególnie pilną uwagę zwracają włókiennicze na sprawę osiągnięcia w jak najkrótszym czasie, na drodze stałego pogłębiania i udoskonalania dotychczasowych form długookresowego współzawodnictwa pracy, dalszej obniżki kosztów własnych — jednego z głównych warunków podniesienia stopnia życiowej szerokości mas ludzi pracy.

W oparciu o wszechstronną i dokładną analizę dotychczasowych wyników pracy uczestnicy narad wskazują, w jaki sposób bez specjalnych nakładów można podnieść jakość produkcji, lepiej wykorzystywać surowce, zmniejszać ilość odpadów, podnosić trwałość wytwarzanych towarów.

STALINOGRÓD. W szeregu hut, kopalń i fabryk woj. stalinogrodzkiego trwają narady aktywistów związkowych, podczas których omawiane są sprawy związane z pracą nad wykonaniem wskazań Partii i III Kongresu Związków Zawodowych. Na naradach tych i w czasie biejącej pracy organizacje związkowe koncentrują swą uwagę na rozwijaniu długookresowego współzawodnictwa pracy. Analizowane są możliwości polepszenia jakości produkcji, obniżki kosztów własnych oraz zwiększenia wydajności pracy. Wysuwane są również liczne wnioski dotyczące dalszej poprawy warunków BHP, rozwoju urządzeń socjalnych i działalności kulturalnej.

Z obrad XI Zjazdu Związków Zawodowych ZSRR

MOSKWA PAP. Dnia 10 bm. na posiedzeniu popołudniowym XI Zjazdu Związków Zawodowych ZSRR w dalszym ciągu omawiano referat sprawozdawczy WCPSP.

O sukcesach w dziedzinie oświaty mówił J. Griukow, przewodniczący KC Zw. Zaw. Pracowników Szkół Podstawowych i Średnich RFSSR. W republice czynnych jest obecnie przeszło 117 tys. szkół, w których uczy się 16,5 miliona dzieci.

Przewodniczący Rady Zw. Zaw. Obwodu Swierdłowskiego P. Barmasow podkreślił, że w ciągu pięciu lat powstały na Uralu setki nowych zakładów przemysłowych wyposażonych w pierwszorzędne maszyny. Organizacje związkowe prowadzą codzienną pracę nad rozpowszechnianiem doświadczeń nowatorów, nad mobilizacją mas pracujących do wykonania planów.

Zabrali również głos: delegat robotnik leningradzkiej zakładu „Krasnyj Wyborcz”, J. Aleksandrow, minister przemysłu i energetyki ZSRR N. Bajbakow, sekretarz WCPSP F. Karcew i inni.

Pozdrowienia zjazdowi przekazał sekretarz generalny Centralnego Zjednoczenia Związków Zawodowych Finlandii O. Lindblom. Członek stałego Komitetu Wietnamskiej Powszechnej Konfederacji Pracy We Hu Tin przekazał zjazdowi braterskie pozdrowienia od robotników, pracowników umysłowych i pracujących chłopstwa Wietnamu.

Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentuje delegacja w składzie: członek Biura Politycznego KC KPZR E. Ochab, członek KC KPZR W. Jarosiński i I sekretarz KW KPZR we Wrocławiu J. Kowarz.

Na salę wchodzi gorąco witani członkowie Prezydium KPCz.

Długotrwałymi oklaskami witają zebrani członkowie delegacji zagranicznych. Serdeczną owację zgromadzieli delegaci przedstawicieli Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z N. S. Chruszczowem na czele.

Zjazd zagaja A. Zapotocky, witając delegatów i gości. Zebrani powstaniem z miejsc uczcili pamięć Józefa Stalina i Klementa Gottwalda.

Następnie zjazd po wyborze prezydium uchwala porządek obrad.

**Proletariusze wszystkich krajów
łączyć się!**

Wzmóc udział pisarzy w światowym ruchu obrońców pokoju

WARSZAWA PAP. Trzeci dzień obrad VI walnego zjazdu delegatów Związku Literatów Polskich wypełniły dalsze przemówienia powitalne gości zagranicznych oraz ożywiona dyskusja nad referatami L. Kruczkowskiego i K. Brandysa.



Na zdjęciu: uczestnicy Zjazdu: J. Brzechwa, pisarze czechosłowaccy J. Pilar i J. Kostra oraz Wanda Żółkiewska.

Gracymi oklaskami powitali zebrani przemówienie znakomitego pisarza francuskiego Andre Wurmsera, który przekazał zjazdowi serdeczne pozdrowienia w imieniu pisarzy Francji. Serdecznie przyjęli uczestnicy zjazdu przemówienie pisarza rumuńskiego Dana Deslu i pisarza węgierskiego Ernő Urbana. Przemówienie powitalne wygłosił również szwedzki poeta i krytyk literacki Axel Liffner.

Gracymi oklaskami przyjęli uczestnicy obrad wniosek A. Stomimskiego o wywołanie apelu do pisarzy krajów kapitalistycznych o wzmocnienie ich udziału w walce o pokój. Sprawie udziału pisarzy w światowym ruchu obrońców pokoju poświęcił swe przemówienie również J. Iwaszkiewicz, który wezwał pisarzy polskich do szerszego spojrzenia na wydarzenia międzynarodowe.

Wiele miejsca w trzecim dniu obrad poświęcono sprawie krytyki literackiej. Przemówienia M. Kierczyńskiej, T. Drewnowskiego, R. Matuszewskego i Z. Hierowskiego wskazywały na błędy popełniane dotychczas przez krytyków i wytyczyły im poważne zadania w procesie powstawania literatury realizmu socjalistycznego.

W przemówieniach delegatów oddziałów terenowych ZLP — J. Koprowskiego (Łódź), M. Bechczy-Rudnickiej (Lublin) i W. Wirszy (Szczecin) — znalazły wyraz bolączki mniejszych środowisk literackich.

Sprawom dramaturgii poświęcono 15 minut.

Laniel stawia po raz piąty sprawę wotum zaufania

PARYŻ PAP. W nocy z 9 na 10 bm. po długotrwałej i dramatycznej debacie przerwane zostały obrady Francuskiego Zgromadzenia Narodowego nad problemem indochińskim na okres 48 godzin w związku z postawieniem przez premiera Lanielę kwestii zaufania dla rządu.

Po przemówieniach wielu deputowanych, którzy krytykowali politykę rządu, miano przystąpić do rozpatrzenia zgłoszonych poprzednio 4 rezolucji dotyczących dotychczasowej polityki rządu Lanielę. Trzy rezolucje — komunistów, socjalistów i zgłoszonego przez deputowanego

332 głosami przeciwko 263 wniosek rządowy upadł. Wynik tego głosowania stanowił więc dotkliwy cios dla rządu Lanielę, tym bardziej, że odwołanie wniosku o sędziostwo poważną większością 59 głosów, przy czym 50 spośród tych głosów — były głosami deputowanych gaulistów-skich.

Przewidując nieuchronną porażkę Lanielę zwołał natychmiast posiedzenie Rady Ministrów, która upoważniła go do postawienia kwestii zaufania. Jest to już trzeci wniosek w sprawie wotum zaufania w ciągu ostatniego miesiąca, a piąty — od chwili sformułowania rządu przed 11 miesiącami. Dzięki temu manewrowi rząd uzyskał 48-godzinny zwłokę, którą będzie usiłował wykorzystać dla uratowania swej sytuacji.

Należy przypomnieć, że w niedawnym głosowaniu rząd Lanielę uzyskał wotum zaufania większością załedwie dwóch głosów. W obecnej sytuacji, gdy nastąpiło poważne przesunięcie głosów gaulistów i radykałów na niekorzyść rządu, losy Lanielę i jego rządu są poważnie zagrożone.



Maksymilian Walmbier z gromady Zielona Góra, (pow. Starogard), wymyślił specjalny sposób hodowli rzodzy, przeznaczony na obowiązkowe dostawy. Otóż sztuka taka, wg. wypróbowanej metody ob. Walmbiera, hoduje się w ciemnym i brudnym pomieszczeniu, karmiąc ją od przpadku do przpadku. Skutek — gwarantowany. Świnią przez okna rok wygląda jak zabiedzony prosiak, to też z miesiąca na miesiąc można powtarzać, że „jeszcze nie nabrała wagi”.

Nie radzimy jednak stosować tego pomysłu chociażby z tego względu, że sam jego autor, po zaplaceniu kary za niedotrzymanie terminu obowiązkowych dostaw, srodze zawstydzony przed gromadą, musiał dostarczyć na sped nie tego zabiedzonego, a właśnie tuczniaka wypielęganowanego w drugim, nadającym się na chlewnie pomieszczeniu.

Kierownictwo SFIO stosuje sankcje karne za głosowanie przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej”

PARYŻ PAP. W środę 9 bm. zebrał się komitet naczelny SFIO dla rozpatrzenia sprawy dwóch członków Zgromadzenia Unii Francuskiej, socjalistów Rosenfelda i Gorse'a, którzy wbrew uchwale niedawnego kongresu SFIO, głosowali przeciwko ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Komitet naczelny zastosował surowe sankcje wobec deputowanego Rosenfelda pozbawiając go na okres 3 lat prawa piastowania jakiegokolwiek funkcji. Gorse'a który odwołał się do swej federacji, czeka przy puszczalnic taka sama kara.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami znikające przełotne opady. Temperatura od 13 do 20 stop. Widzialność umiarkowana. Wiatry słabe z kierunków zmierzających przeważnie południowo-zachodnie.

„Tragedia optymistyczna”



W dniu wczorajszym na scenie Teatru Dramatycznego w Gdyni odbyła się uroczysta polska prapremiera sztuki Wiesława Wisniewskiego „Tragedia optymistyczna”. Akcja sztuki, będącej jednym z najpiękniejszych utworów radzieckiej klasyki teatralnej, rozgrywa się w okresie bohaterskich walk Armii Czerwonej z interwentami.

Na zdjęciu: marynarz Aleksey (Leszek Herdegen) wśród swych towarzyszy Floty Bałtyckiej.

Przywrócenie pokoju zależy przede wszystkim od jednoczesnego przerwania ognia w całych Indochinach

Przemówienie min. Czou En-lai na konferencji genewskiej

GENEWA PAP. Na 6-godzinym plenarnym posiedzeniu w sprawie Indochin minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.

W dniu 27 maja delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, opierając się na propozycjach delegacji francuskiej i delegacji WRD oraz na uzupelnieniach do tych propozycji złożonych przez delegację Radziecką — przedstawiła konferencji sześciopunktową propozycję w sprawie położenia kresu wojnie w Indochinach.

Chciałbym wyjaśnić stanowisko delegacji Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie naszej sześciopunktowej propozycji.

PUNKT PIERWSZY. Propozycje delegacji Wielkiej Brytanii przyjęte przez konferencję w dniu 20 maja zawierają zasadę ink najszerszego i jednoczesnego przerwania ognia w Indochinach. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że skoro za sadą została już ustalona — trzeba w oparciu o te zasady omówić konkretne sposoby jak najszerszego i jednoczesnego przerwania ognia w trzech państwach indochińskich — Wietnamie, Kambodży i Patet Lao. Niektórzy delegaci uważają, że nie ma potrzeby jednoczesnego przerwania ognia w Wietnamie, Kambodży i Patet Lao. Jest to oczywiście niesłuszne. Jeśli działania wojenne będą przerwane w jednej tylko części Indochin, będzie nadal istniało niebezpieczeństwo rozszerzenia się w każdej chwili wojny na cały obszar Indochin.

PUNKT DRUGI. Propozycje delegacji brytyjskiej z 29 maja przewidują, że zadaniem przedstawicieli do wództw obu stron wojny jest omówienie sprawy, w jaki sposób należy rozciągnąć działania wojenne, zaczynając od sprawy stref przegrupowania wojsk w Wietnamie.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej jest zdania, że zasada omówienia sprawy rozmieszczenia wojsk po przerwaniu działań wojennych powinna bezwzględnie dotyczyć całego obszaru Indochin.

PUNKT TRZECI. Sprawa położenia kresu prowadzeniu do Indochin nowych kontyngentów sił zbrojnych i personelu wojskowego jednocześnie z położeniem kresu działaniom wojennym na całym obszarze Indochin została wysunięta przez szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fana Van Donga.

Ponieważ wszyscy uczestnicy konferencji są zgodni

co do tej zasady, to konkretnie zagadnienie polega na określeniu sposobu realizacji tego zadania i sposobu wykonywania kontroli. Uważamy, że obie strony wojny powinny w wszystkich trzech państwach indochińskich bezwzględnie przestrzegać postanowienia o położeniu kresu prowadzeniu do Indochin nowych kontyngentów sił zbrojnych.

PUNKT CZWARTY. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że dla kontroli przestrzegania warunków układu rozejmowego trzeba utworzyć dwa rodzaje organów kontroli. Jednym organem byłby komisje mieszane, które składałyby się z przedstawicieli obu stron wojny. Drugim organem byłby komisja nadzorcza państw neutralnych składająca się z przedstawicieli państw neutralnych zaproponowanych przez konferencję genewską.

Jeżeli chodzi o kontrole, chciałbym podkreślić następujące momenty:

1. Sprawa składu komisji nadzorczej państw neutralnych.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej proponowała, aby komisja nadzorcza państw neutralnych w Indochinach składała się z przedstawicieli Indii, Polski, Czechosłowacji i Pakistanu. Propozycja ta jest całkowicie słuszną. Jednakże niektórzy delegaci opowiadają uparcie przeciwko udziałowi w tej komisji przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Jedynym argumentem, jaki wysuwają przeciwko udziałowi przedstawicieli tych państw w komisji sprawozdawczej do tego, że Polska i Czechosłowacja są według ich słów, państwami komunistycznymi, a państwa komunistyczne nie mogą być rzekomo neutralne.

Artykuł 37 układu rozejmowego w Korei stwierdza, że „Termin” „państwa neutralne” odnosi się do państw, których siły zbrojne nie brały udziału w działaniach wojennych w Korei.

Jest to definicja przyjęta przez rządy państw związanych z siłami zbrojnymi Organizacji Narodów Zjednoczonych, definicja powszechnie przyjęta w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych.

Jeśli ktoś się uprze i będzie nalegał, by państwa zwane państwami komunistycznymi nie wchodziły w skład komisji państw neutralnych, to nie da się osiągnąć porozumienia w sprawie składu tej komisji.

2. Sprawa stosunków wzajemnych między komisją nadzorczą państw neutralnych, a komisjami mieszanymi.

Wykonanie postanowień porozumienia w sprawie przestrzegania działań wojennych zależy w zasadzie od szczerości stron wojujących. Wynika stąd, że przede wszystkim komisje mieszane składające się z przedstawicieli do wództw obu stron wojny powinny ponosić główną odpowiedzialność za kontrolę ścisłego przestrzegania warunków zawieszenia broni.

Jednocześnie ustalanie wy padków naruszania porozumienia w sprawie zawieszenia broni i załatwianie związanych z tym zagadnień może być trudne dla obu stron. Dlatego też konieczny jest nadzór ze strony państw neutralnych. Nie można jednak z tego wyciągnąć wniosku, że komisja nadzorcza państw neutralnych musi być postawiona ponad komisjami mieszanymi.

Komisja nadzorcza państw neutralnych i komisje mieszane powinny działać równolegle. Podporządkowanie jednego z tych organów drugiemu powinno być wykluczone. Oba te organy powinny wykonywać swe obowiązki i współpracować w celu zapewnienia skutecznego realizacji warunków tego porozumienia.

3. Zasada zgodności poglądów w komisji nadzorczej państw neutralnych.

Niektórzy delegaci uważają, że komisja nadzorcza państw neutralnych może rozstrzygać sprawy zwykłej większości głosów i opowiadać przeciwko zasadzie zgodności poglądów. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej nie może się zgodzić z takim stanowiskiem. Uważamy, że zasada zgodności poglądów jest najsłuszniejsza.

Komisja nadzorcza państw neutralnych powinna odzwierciedlać poglądy obu stron i uwzględniać ich interesy. Tylko pod tym warunkiem będzie ona mogła wysuwać słuszną propozycję, możliwą do przyjęcia przez obie strony.

4. Sprawa odpowiedzialności komisji nadzorczej państw neutralnych.

Uważamy, że komisja nadzorcza państw neutralnych powinna być odpowiedzialna wobec państw, które będą gwarantowały przywrócenie pokoju w Indochinach. Na konferencji naszej nie wysuwano zastrzeżeń w tej sprawie. Mamy więc nadzieję, że konferencja zatwierdzi ten punkt.

5. Sprawa tzw. nadzoru ONZ.

W toku dyskusji wysuwano propozycje, aby ONZ nadzorowała zawieszenie broni w Indochinach. Z propozycją tą delegacja Chińskiej Republiki Ludowej zgodzić się nie może. Podkreślałem już niejednokrotnie, że konferencja ta nie ma żadnego związku z ONZ. W celu wzmocnienia interwencji w Indochinach istnieją zamławy umieszczenia na porządku obrad ONZ sprawy Indochin i wywołania w ten sposób sporów. W takich warunkach trudno będzie nie tylko być nowym powołaniem ONZ nadzoru nad przestrzeganiem postanowień porozumienia o zawieszeniu broni w Indochinach.

Niezwykłe odkrycie w Nowej Gwinei

LONDYN PAP. Agencja Reute ra donosi z Port Moresby (Nowa Gwinea), że podczas badań kartograficznych prowadzonych przez amerykański samolot, odkryto w Nowej Gwinei w górnym między dwoma wysokimi pasami górskimi trzy rozległe doliny, za mieszkałe przez 100-tysięczne plemię Papuasów, które nigdy nie miało styczności ze światem zewnętrznym.

Według pierwszych doniesień, plemię to zajmuje się rolnictwem, stosuje sztuczne nawożenie uprawianych pól, a nawet płodozmianę.



Mówią Indeci...

rys. Karol Baraniecki.

Konferencja spełni swe zadanie jeśli udaremnimy plany rozszerzenia wojny w Indochinach

Przemówienie min. Molotowa w Genewie

GENEWA PAP. Na czwartkowym plenarnym posiedzeniu konferencji genewskiej, poświęconym kwestii indochińskiej, zabrał głos minister spraw zagranicznych W. M. Molotow, który oświadczył m. in.:

Delegacja radziecka uważa, iż konferencja genewska powinna rozpatrywać zarówno polityczne jak i militarne warunki niezbędne do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Obecnie rozpatrujemy sprawę utworzenia komisji mieszanych z udziałem przedstawicieli dowództw obu stron w Indochinach oraz powołania organu międzynarodowego dla nadzorowania wykonania porozumienia rozejmowego. Jednakże odnosi się zdecydowanie wrażeń, że niektórzy uczestnicy konferencji ograniczają się jedynie do słów na temat konieczności zaprzestania działań wojennych.

Najdoniosłszą kwestią polityczną w Indochinach jest sprawa niepodległości i wolności narodów Indochin. Niektóre delegacje chcą pomi-

nać to zagadnienie. Jest to oczywiście niesłuszne.

Zwraca uwagę stanowisko obecnych tu oficjalnych przedstawicieli Wietnamu, Laosu i Kambodży, które delegacja francuska wydaje się popierać. Słyszemy zapewnienia z ich strony, że wszyscy ko jest w porządku, jeśli chodzi o niepodległość państw indochińskich. A czyż nie jest zaiste dziwne, że mimo to walka narodów Laosu i Kambodży o niepodległość i wolność nie tylko nie ustaje, lecz nawet przybiera na sile?

Nie można pominąć w związku z tym stanowiska rządu USA. Zarówno w roku ubiegłym, jak i w roku bieżącym oficjalni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych oświadczały publicznie, że Francja powinna wreszcie zapewnić niepodległość Wietnamowi, Kambodży i Laosowi. Nie byłoby rzeczą trudną przytoczyć dziesiątki tego rodzaju wypowiedzi. Okazuje się więc, że koła rządzące USA są bardziej zainteresowane niepodległości Wietnamu, Kambodży i Laosu aniżeli oficjalni przedstawiciele rządów królewskich w państwach indochińskich. Należy jednak uczynić jedno zastrzeżenie. Kiedy oficjalni przedstawiciele USA mówią o konieczności przyznania wolności i niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi to bardzo często świadczą oni otwarcie, że nie są zainteresowani w tym, żeby obecnie przyznać niepodległość państwom indochińskim. Znany senator amerykański Knowland oświadczył wyraźnie, że niepodległość może być przyznana Wietnamowi, Kambodży i Laosowi nawet za 5 lat, natomiast Francja powinna obecnie złagodzić przynajmniej odpowiednią deklarację w tej sprawie, by ułatwić utworzenie armii wietnamskiej.

W świetle tego nie trudno jest zrozumieć, dlaczego oficjalne oświadczenia amerykańskie w swych oświadczeniach składanych w Stanach Zjednoczonych tak często mówią o konieczności przyznania niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi, a dla-

czego delegacja amerykańska na konferencji genewskiej uparcie milczy na ten temat.

Wiadomo, że konferencja genewska uznaje za konieczne, by przedstawiciele wojoskowi obu stron walczących przystąpili do ustalenia stref rozmieszczenia wojsk obu stron po zaprzestaniu działań wojennych. Dlatego też wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej zgodzili się z oświadczeniem przedstawicieli delegacji radzieckiej, że konferencja genewska przyjmuje zasadę jednolitości Wietnamu i że sprawa ta nie jest przedmiotem dyskusji.

Słyszeliśmy tu niejednokrotnie oświadczenia przedstawicieli rządu badoaodowskiego na temat jednolitości Wietnamu, aczkolwiek rząd ten kontroluje obecnie załed wie niewielką część terytorium Wietnamu. W praktyce, aby bronić jednolitości Wietnamu, należy zapewnić jednolitość narodu wietnamskiego. Najlepszym rozwiązaniem tego problemu mogłoby być jak najszybsze przeprowadzenie wyborów powszechnych w Wietnamie. Jednakże oficjalni przedstawiciele Wietnamu milczą na ten temat. Domagają się tego jedynie Wietnamska Republika Demokratyczna.

Wczoraj przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zastatkował Związek Radziecki, powtarzając zwykle, oklepane insynuacje, do których przedstawiciele USA uciekają się niekiedy, gdy nie mają nic do powiedzenia co do meritum sprawy. Stosując te metody przypomniał on wydarzenia przeszłości i przedstawiał je w fałszywym świetle. Mówił m. in. o niewłaściwej polityce Związku Radzieckiego wobec Polski w związku z zawarciem paktu nieagresji z Niemcami w 1939 roku. Bzpodstawność tego twierdzenia jest oczywista. By przekonać się o tym wystarczy przeczytać dobrze znaną publikację historyczną pt.:

Nasza Ankieta

Jak oceniasz służbę informacyjną i publicystyczną „GŁOSU WYBRZEŻA” w zakresie polityki międzynarodowej? Szczegóły w numerze wtorkowym

Najemnicy amerykańskich monopolii

Niedawno temu prasa doniosła o utworzeniu międzynarodowego konsorcjum (zrzeszenia), mającego zajmować się eksploatacją i zbytem ropy irańskiej. W skład tego konsorcjum wchodzi następujące monopole: Anglo-Iranian Oil Company (spółka anglo-irańska), Royal Dutch-Shell (towarzystwo anglo-holenderskie), Standard Oil of New Jersey (Rockefeller - USA), Standard Oil of California (Rockefeller), Texas Oil (pod wpływem Rockefellera), Gulf Oil (Mellon - USA) i Compagnie Francaise de Petroles.

W ten sposób długoletnia walka amerykańskich monopolii o wyparcie Anglików z Iranu zakończyła się na razie podziałem miejsc w Iranie. Na 8 konserwów — zamiast dotychczasowego jednego AIOC — pięć należy do amerykańskich „królów ropy”.

Niżej podane fragmenty z reportażu radzieckiego korespondenta D. Kraminowa pt. „Najemnicy amerykańskich monopolii”, charakteryzujące oficerów amerykańskich, jako wykonawców woli amerykańskich monopolistów, pokazują jednocześnie walkę anglo-amerykańską o naftę Bliskiego Wschodu w czasie i bezpośrednio po drugiej wojnie światowej.

(Kf.)

TAJEMNICZY KOMIWOJAŻER

PIERWSZY Amerykanin, z którym zetknąłem się w 1943 roku przed samym odjazdem z Teheranu do Kairu, dokąd udawałem się w charakterze korespondenta, wprowadził mnie w zakłopotanie. Z wyglądu zewnętrznego i manier wyglądał na kupca. Miał na sobie szary podróżny strój, błyszczące kamizaski na grubym podeszwie i miękki, szary kapelusz. Nonszalanci i jednocześnie podchlebiali sposób bycia zdradzał jego komiwojażerską przeszłość. Z wszystkimi był uprzejmą grzeczną.

Witał się głośno. Z tą familiarną prostotą, wyróżniającą wszystkich Amerykanów, którzy z niejednego pysca chleb jedli i znają swoją cenę. Wyciągnął do mnie rękę, lekko młocząc zyłastą dłoń i przedstawił się, wymawiając wyraźnie swoje imię, jak gdyby na trzy takt. Z początku powiedział:

— Norman Clark...

Następnie, obawiając się widocznie, że go wezmą za jakiegoś innego Clarka, dodał:

— Kupiec z Pensylwanii...

I po chwili, widocznie nie mając zaufania do moich znajomości geografii, wyjaśnił:

— U — S — A...

Uśmiechnął moją rękę, potrząsnął ją i oznajmił, że „bardzo nad poznać dziennikarza radzieckiego”.

Do samolotu wszedł ostatni. Usadowiwszy się w kabinie wyciągnął swoje zapasy przeciwwymiotowych tabletek i rozdał je wszystkim pasażerom. W tabletki te zapatrzył się widocznie dla innych, gdyż sam nie poikał ani jednej, chociaż nad perskimi górami porządnie nas koisalo. Nie ulegało wątpliwości, że przywykł do latania w warunkach tropikalnych, gdyż wcale nie reagował na ostrą, wywracającą wnętrzności, zmianę temperatur. Wydało się, że znał doskonale miejscowości, nad którymi przelatywaliśmy. Z rzadka tylko spoglądał w dół przez okienko i według jemu tylko znanych szczegółów określał, gdzie się znajdujemy.

ELDORADO W CIENIU BAGDADU

NA lotnisku pod Bagdadem, Clark zaprosił mnie na spacer. Ogłoszony rykiem motorów, chybotaniem i śmiercielnym upałem ledwo wydosłem się na popiekane pole lotniska. Gorący wiatr dał nam ziemia, wyrzucając uschniętą trawę ze szczytów. Nad nami unosił się bura pył. Od tej pustyni, wypalonej słońcem, tchnęło takim beznadziejnym smutkiem, że mimo woli wyrwały mi się słowa:

— Jaki biedny kraj!

Najbogatszy kraj w świecie — żywo zaprzeczył Clark, widocznie nie rozumiejąc o co mi chodzi. Eldorado i Clondyke — to po prostu blade cienie w porównaniu z tym krajem. Napotykać moje zdziwienie i niedowierzające spojrenie, Clark dodał:

— Wkrótce cały świat stanie się zależny od bogactw, które ten „biedny kraj” posiada.

Wiedziałem, o jakich bogactwach mówi Clark, lecz w dalszym ciągu udawałem zdziwienie. Clark gestem zaprosił mnie do odejścia od samolotu. Głosem starszego nauczyciela, oznajmującego swoim uczniom tysiącletnie prawdy, Clark zaczął opowiadać:

— Pod naszymi nogami, na głębokości kilkuset metrów znajduje się „czarne złoto” — ropa naftowa. Jest jej tutaj, w rejonie zakoki

perskiej, tyle, że cała wschodnia półkula ziemiska, wyłączając nasz wielki kraj, mogłaby pokryć swoje zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju paliwa w ciągu półtora setki lat, nawet pod warunkiem, że potrzeby te wzrosłyby dziesięciokrotnie. Czy wie pan ile jest tutaj ropy? Nie wie pan? Ponad dwieście miliardów beczek. I jeszcze sto miliardów beczek ropy można otrzymać z węglow po pochodnych gazów. A wie pan ile czystego zysku można tu otrzymywać rocznie? Pięćset pięćdziesiąt milionów dolarów. Oblicz pan — pięćset pięćdziesiąt milionów dolarów...

Clark umilkł, kierując swój rozmarzony wzrok w stronę horyzontu, nad którym niesły się potoki rozpalonego powietrza. Nie wiedząc, jak zacząć przerwaną rozmowę, nieostrożnie zapytałem:

SMAK NAFTY

CZY nie po to pan przyjechał? Amerykanin błysnął na mnie swoim kłującym wzrokiem i podejrzliwie spytał:

— Co pan rozumie przez to „po to”?

— No... być może organizować wydobycie ropy?

— To nie takie proste, — odpowiedział Clark po dłuższej chwili namysłu. Tutaj gospodarzami są Anglicy. A oni nie chcą, aby kto kolwiek, oprócz nich, przyłożył rękę do tego interesu. Niech pan sam osądzi. Półowa zapasów ropy naftowej należy do Anglików, półowa do nas, Amerykanów. A co się tyczy wydobycia ropy, to na każde sto beczek, rzucanych na rynek, do nas należy tylko piętnaście, do Anglików — osiemdziesiąt pięć. Oprócz tego jesteśmy zobowiązani dostarczać te ropy do angielskich rafinerii, gdyż własnych tutaj nie posiadamy.

— Czyżby Amerykanie pozostali tak daleko w tyle?

— Nie w tym rzecz — zaprzeczył z pewnym rozdrażnieniem Clark. — Sprawa jest tego rodzaju, że Anglicy kontrolują ten wielki i bogaty rejon ekonomicznie i politycznie. Oni zarządzają drzwiami Bliskiego Wschodu przed naszymi firmami i spółkami i trzymają je tak mocno zamknięte, że musimy w nie stuknąć kulakami wszystkich czterdziestu ośmiu stanów. Wylaliśmy wrzota do Arabii Saudyjskiej, ale wyjść stamtąd nie możemy: wszystkie rurocią-

Agitator czytelnictwa

CODZIENNE, wczesnym rankiem wyjeżdża z Kościerzki na rowerze szczyt, ogorzał mężczyzna. Szybko przebywa 10 kilometrów, dzielących go od miejsca pracy i o godz. 7,30 zatrzymuje się przed drewnianym dworkiem w Lasowicach Wielkich. Napis na czerwonej tablicy informuje, że mieści się tu Urząd Poczto-Telekomunikacyjny. W nim właśnie pracuje od 3 lat najlżejszy listonosz w pow. malborskim — Zenon Łyszkowski.

— Ile tam tego dzisiaj jest? — pyta po przywitaniu się z kolegami. Zagadnięcie uśmiecha się: „Nie martw się, będziesz miał co dzwigać!”

Segregowanie listów i gazet odbywa się szybko. Co raz bardziej pęczniewa torby listonoszy. Południem w nich ciasno leżą obok siebie numery „Głosu Wybrzeża”, „Dziennika Bałtyckiego”, „Przeglądu”, „Sztandaru Młodych”, egzemplarze pism rolniczych, tygodników ilustrowanych. Czekają jeszcze kilkunastokilometrowa podróż, zanim dostaną się do rąk prenumeratorów.

Wszystko jest już przygotowane, można więc ruszać w objazd. Wesoło powijając siada Łyszkowski na swojego mechanicznego „rumaka”. Przed nim ponad 15 km drogi do trzech leżących w jego rejonie wsi — Lipinek Gdańskich, Myszewa i Nidowa.

Przed każdym prawie domem zaskakuje z rowerem i zawsze wesoło doręcza przesyłki i gazety. Często dodaje przy tym: „Ciekawa jest dzisiaj gazeta, będziecie mieli co czytać”. Bo Łyszkowski codziennie przegląda gazetę, aby później móc wskazać odbiorcom ciekawe artykuły. W ten sposób zachęca do czytania gazet.

Naczelna jego maksyma, jak sam mówi, jest przestrzeganie punktualności w doręczaniu listów i gazet oraz uprzejmość. Zawsze jest mile widziany, bo pogoda i o sprawach gospodarskich i o tym, co w świecie słychać.

Zenon Łyszkowski przystąpił do współzawodnictwa o tytuł najlepszego propagatora „Głosu Wybrzeża” i w krótkim czasie osiągnął bardzo dobre wyniki w werbowaniu czytelników. Teraz przeciętnie na jednego mieszkańca jego rejonu przypada prenumerata dwóch różnych gazet. Liczbę prenumeratorów

„Głosu Wybrzeża” podniósł do 92, a będzie się starał nadal ją zwiększać. Ostatnio na lipiec zwerbował kilku nowych czytelników, m. in. Bednarczyka i Kozłowskiego ze spółdzielni produkcyjnej Myszewo, Sikorę z PGR Myszewo, Woniakównę z PGR Lipinki Gdańskie i innych.

Nie zawsze jednak jest łatwo przekonać chłopca, że gazeta w domu — to tak naprawdę ze światem i pomoc w pracy na wsi. Tak było z Kluszczyńskim z Lipinek. „Co mi tam po gazecie — niezmienne odpowiadał na propozycje zaprenumerowania pisma. W końcu jednak uparta argumentacja cierpliwego listonosza odniosła skutek. Od lipca już przywozi Kluszczyński „Głos Wybrzeża”.

„Trzeba umieć podejść do ludzi — mówi Łyszkowski — nie zrażać się burkietem na odpędnęciu słowem.

Łyszkowski jest również dobrym kolporterem książek. W maju sprzedał 31 książek, a teraz w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” zamierza sprzedać jeszcze więcej. Przyjdzie mu to tym łatwiej, że mieszka Lipinek, Myszewa i Nidowa coraz chętniej widzą w sobie w domu książkę i gazetę, lub pisma rolnicze, które pomagają im lepiej gospodarować, rozszerzają ich horyzonty myślowe.

O swojej działalności nad upowszechnieniem czytelnictwa książki i prasy mówi Łyszkowski z pełnym poczuciem obowiązku. Jest dla niego całkiem naturalne, że właśnie listonosz wiejski ma być agitator. Dlatego sumiennie i chętnie spełnia swoją pracę. Za nią nagrodzono go w roku ubiegłym Brązową Odznaką Przewodnika Pracy, za nią otrzymał w I kwartale br. premię pieniężną. Obecnie nadal utrzymuje się w czołówce najlepszych listonoszy województwa.

Jak każdy człowiek ma Łyszkowski zmartwienie. Jego największą bolączką jest sprawa mieszkanka. Z czworgiem małych dzieci mieszka w wilgotnej izbie u drożnika w Kościerzkach. Starania o przydział nowego mieszkania czyni nie w Powiatowym Zarządzie Łączności i Pr. PRN w Malborku nie dają dotychczas rezultatu. Może teraz, biorąc pod uwagę jego ofiarę pracę, władze postarają się przyjąć mu z pomocą.

L. K.

Punktem wyjścia — przygotowanie produkcji

Inż. Wacław Galica

Z ustrojem politycznym naszego państwa z ustrojem demokracji ludowej, związany jest ściśle planowy charakter naszej gospodarki na rodowej. Plan jest tym instrumentem, przy pomocy którego ustala się drogi rozwoju wszystkich dziedzin na szczebla gospodarczego.

Planowanie jednak — to nie tylko nakreślenie wytycznych — to także organizacja ich wykonania. Dlatego tak ważne w gospodarce planowej jest właściwe przygotowanie produkcji.

OD CZEGO ZALEŻY SPRAWNI PRZEBIEG PRODUKCJI

Punktem wyjścia i podstawowym czynnikiem, umożliwiającym właściwe zorganizowanie całego procesu przygotowania i przebiegu produkcji, jest dokumentacja konstrukcyjna i technologiczna. Po to jednak, aby dokumentacja ta mogła spełnić swe zadanie musi ona być przejrzysta, dokładna i jak najściślej powiązana z organizacją procesu produkcji.

Następnym, niezbędnym elementem właściwego przygotowania produkcji jest plan techniczny — ekonomiczny, który powinien być tak opracowany, aby zapewnić optymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładu.

Rzecz jasna, zadaniem komórek przygotowania produkcji jest nie tylko samo opracowanie planu technicznego — ekonomicznego, lecz także pełne zabezpieczenie jego wykonania oraz stała i systematyczna analiza jego wyników.

Prócz tego do podstawowych zadań komórek przygotowania produkcji należy opracowanie dla poszczególnych wydziałów i działów tak

wszystkich tych zadań przez poszczególne ogniska przygotowujące produkcję, powinno dać w efekcie najsporniejszy i najbardziej ekonomiczny przebieg produkcji.

Jak te zagadnienia są realizowane w naszej stoczni? Jakże są niedociągnięcia poszczególnych komórek organizacyjnych przygotowania produkcji? W jaki sposób można je usunąć i jaki to będzie miało wpływ na obniżkę kosztów własnych?

Aby odpowiedzieć na te pytania przeanalizujemy w skrócie poszczególne etapy przygotowania produkcji w naszej stoczni.

W oparciu o wytyczne państwowe poszczególne komórki planowania opracowują plany produkcyjne — począwszy od rocznych ogólnostoczniowych, a skończywszy na dziennych harmonogramach wykonawczych dla każdego stanowiska i zespołu roboczego.

Po to jednak, aby plany te mogły być rytmicznie wykonywane, trzeba stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Należy więc zabezpieczyć każdy odcinek pracy w dobrej dokumentacji konstrukcyjnej i technologicznej, w odpowiednią do zadań moc produkcyjną; we właściwe urządzenia, narzędzia oraz materiał podstawowy i pomocniczy; zapewnić szybki transport wewnętrzny i międzywydziałowy oraz sprawny organizację odbiorów gotowej produkcji.

NASZE „GRZECHY GŁÓWNE”

Do niedawna byliśmy tak pochłonięci bieżącymi trudnościami w wykonywaniu planów, że za mało uwagi i energii poświęciliśmy właściwemu przygotowaniu produkcji, a zwłaszcza dokumentacji konstrukcyjnej i technologicznej. Dlatego właśnie

wylaniały się w toku produkcji dziesiątki trudności, które dobitnie świadczyły o braku wiary między dokumentacją konstrukcyjną, technologiczną i organizacją produkcji.

Jedną z poważnych wad dokumentacji konstrukcyjnej było stosowanie oibryzmów i niczym nie uzasadnionej różnorodności w wymiarach i formatach materiałów. Prócz tego dokumentacja ta stale była poprawiana i zmieniana. Pociągało to za sobą zmiany i poprawki w dokumentacji technologicznej, która poza tym była nie kompletna i niedokładna.

Taki stan podstawowej dokumentacji, już na wstępnym etapie przygotowania produkcji, stwarzał wiele trudności komórkom zaopatrzenia i planowania.

Sytuację tę pogarszało często brak zabezpieczenia wielu planowanych prac w niezbędne urządzenia i narzędzia, energię oraz transport. Jeśli do tego dodamy jeszcze niesumienne i bezduszne podejście do swych obowiązków ze strony niektórych pracowników, to będziemy mieli ogólny zarys niedomagań i trudności, które muszą być usunięte w trakcie przygotowania produkcji, aby stworzyć odpowiednie warunki do sprawnego i ekonomicznego wykonywania planów.

Wszystkie te niedociągnięcia i braki kosztowały stocznię, gospodarkę narodową i nas wszystkich bardzo drogo. Produkowaliśmy drogo, bo zbyt często dokumentację techniczną zastępowaliśmy jej namiastkami, a celową i dalekowzroczną organizację — szturmowiczystą; bo nie potrafiliśmy doprowadzić do świadomości całej załogi, że gospodarujemy na swoich, że nie wolno nam marnotrawić ani grama materiału, ani minuty czasu.

PIERWSZE KROKI

W ostatnim czasie kierownictwo administracyjne i polityczne stoczni wydało tym wszystkim niedociągnięciom i brakom energiczną i zdecydowaną walkę. M. in. przystąpiono do kolektywnego opracowania nowej dokumentacji technologicznej, ściśle powiązanej z organizacją rozliczania kosztów. Jednocześnie rozpoczęto w wydziałach produkcyjnych organizowanie zespołów roboczych specjalizujących się w wykonywaniu technologicznie podobnych do siebie sekcji okrętowych.

W oparciu o nową dokumentację przystąpiono do organizacji centralnej emisji dokumentacji warsztatowej oraz uporządkowano cały szereg spraw związanych z organizacją rozliczenia kosztów i

ich analiza. Zorganizowano również obowiązkowe szkolenie ekonomiczne całego aktywu kierowniczego stoczni.

Wszystkie te prace wykonywane są kolektywnie przez pracowników działu głównego technologa, działów produkcji, wydziałowych pionów przygotowania produkcji, głównego księgowego i działu organizacji.

Te pierwsze jednak osiągnięcia w usprawnieniu przygotowania produkcji w żadnym wypadku nie mogą stać się źródłem samoukojenia. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że prace nad technicznym i ekonomicznym przygotowaniem produkcji właściwie dopiero się zaczęły. Teraz dopiero zaczynamy w pełni wiązać całość dokumentacji z organizacją i specyfikacją produkcji okrętowej.

Wysiłki nasze obok technologicznego i organizacyjnego opierają się na produkcji okrętów zmierzając do jak najszerszego stworzenia w stoczni warunków do wprowadzenia rozrachunku wewnątrzzakładowego.

Musimy przyznać, że w pracy tej mamy jeszcze mało doświadczenia, że ciągle napotykać na nowe i nieprzewidziane trudności. Aby przeskoczyć te łatwiej pokonywać, aby wzmożić nasze wiadomości i doświadczenia, musimy pracować jak najbardziej kolektywnie. Nie może w pracy tej zabraknąć wiedzy żadnego inżyniera, technika czy ekonomisty, nie może zabraknąć doświadczenia żadnego mistrza i robotnika.

Jednym z naszych podstawowych zadań w walce o obniżkę kosztów własnych jest jak najlepsze, jak najpełniejsze przygotowanie produkcji. W tym celu musimy stworzyć taką organizację i technologię wytwarzania, która pozwoli nam budować statki najwyższej jakości, przy minimalnym nakładzie materiału, robocizny i energii.

NASZ KONKURS Czy masz GDANSK?

Zadanie konkursowe nr 7



Zdjęcie przedstawia fragment pałacyku, zbudowanego w roku 1191 przez budowniczego Jana Głotów. Pałacyk ten służył początkowo członkom jednego z bractw gdańskich. Mieściła się tu później szkoła szermierki, zbierali się bratki i eochownicy gdańskiego sukna. W ub. stuleciu znajdowała się tu szkoła sztuk pięknych. Czteropadkowy dach zwieńczony jest latarnią, na której znajduje się figura.

Kupon konkursowy nr. 7

Imię i nazwisko
Adres
Jak nazywa się ta budowla
Gdzie ona się znajduje
Kiedy została odbudowana

Wezwanie zostało rzucone

Jak już informowaliśmy mistrzowska brigada wysokich urodzajów, a wraz z nią cała załoga wzorowego, osłonńskiego PGR gościła ostatnio brigadystów i ogniwowych z brigad i ogniw wysokiego urodzaju, kierowników PGR z Pomorza, a także delegację załogi PGR z całego kraju.

Uczestnicy zjazdu obejrza-li pola i wszystkie pomieszczenia gospodarskie w Osłoninie, zarzucając pytaniami kierownika PGR, tow. Skwieczewskiego, słynnego brigadystę mistrzowskiej brigady, wysokich urodzajów, Aleksandra Łagunowskiego i innych członków załogi. Wszyscy pragnęli poznać „tajemnice” osiągnięć przodującego gospodarstwa. A sprawa w gruncie rzeczy jest prosta — wyniki swe PGR Osłonino zawdzięcza wzorowej organizacji pracy, stosowaniu postępowych metod w uprawie i hodowli, metod, o których w wielu innych gospodarstwach dużo się mówi, ale nie zawsze stosuje się je w praktyce.

NAJLEPSZA BRYGADA

Przytoczmy nieco liczb i szczegółów o osiągnięciach brigady Łagunowskiego. Wypada namienić, że za ubiegłoroczne wyniki swej pracy zdobyła ona zaszczytny tytuł „najlepszej w Polsce”, otrzymując do podziału nagrodę w wysokości 10 tysięcy zł. sam zaś brigadysta został odznaczony Brązową Odznaką Zasługi. Brigada składa się z 33 osób (w tym także 3 traktorzystów, dwóch kowali, stelmach), ale w okresie szczególnego nasilenia prac pomagają jej w polu warsztatowcy i rodziny załogi. W tym roku np. cały areal (17 ha) cukrowej, wzięły pod swoją wyłączną opiekę kobiety. Zna Łagunowskiego dale przykład. Inne również wychodzą do roboty tym chętniej, że ich dzieci przez ten czas przebywają w miejscowym przedszkolu.

Nad zwołem i działalnością załogi PGR czuwała organizacja partyjna i rada zakładowa. One to pomogły zorganizować w brigadzie ogniw wysokiego urodzaju, one dopilnowały cotygodniowe go szkolenia, zwołują częste i pomyślane, a więc owocne narady robocze i pobudzają przodowników pracy do wzajemnej wymiany doświadczeń.

WZRASTAJĄ PŁONY

Coprawda, gleba w Osłoninie jest dość urodzajna,

tym niemniej, głównie wkładowi pracy włożonej w jej uprawę i pielęgnację, zawdzięcza brigada osiągnięte plony. W porównaniu z 1952 r. wzrosły one w ub. roku nader imponująco, a mianowicie: rzepak ozimy o 14,2 q z ha, żyto o 0,2 q, pszenica o 5,9 q, ziemniaki o 144,8 q, buraki cukrowe o 17,5 q, marchew pastewna o 270 q.

W tym roku, wobec zwiększonych zadań nakreślonych przez II Zjazd Partii, wzrosły ambicje brigady. Zamierzają one uczynić wszystko, by zebrać przeciętnie z 1 ha żyta 29 q, pszenicy 32-36 q, owsa 36,5 q, ziemniaków 280 q, buraków pastewnych 760 q itd.

Składające się z 8 członków brigady ogniw wysokiego urodzaju zobowiązały się uzyskać z 1 ha p 30 q rzepaku i 40 q pszenicy.

Jakim sposobem? Drogą częstego odchwaszczania pól, lepszej pielęgnacji upraw po zasiewach wiosennych, podwojeniu saletowania. Już teraz oku raduje widok czystego, pięknego rzepaku, który z pewnością hojnie posypie ziarnem przy mrozie.

Wiedza agronomów i doświadczenie praktyków — mistrzów wysokich urodzajów, znajdują w Osłoninie pełne zastosowanie. Wprowadza się tam ostatnio podział gruntów pod przyszły plodowian.

Nie we wszystkich państwowych gospodarstwach rolnych zorganizowano podobne brigady i ognia, nie wszędzie współpracą organizację partyjną, rady zakładowe oraz kierownictwa z załogą stoi na takim poziomie, jak w Osłoninie. Uczestnicy zjazdu mieli więc okazję niejednego się nauczyć.

PRZODUJĄ

W DOSTAWACH ŻYWCA

Niemniej interesowała gości praca brigady hodowlanej. Składa się ona w Osłoninie z 9 osób. Brigadystą jest Brunon Lesner. W obrotach wzorowa czystość. Dojarsze współzawodniczą pomiędzy sobą o najwyższy dzienny udój, więc czerwony promieńcyk powieja raz tu, raz tam.

W Osłoninie prowadzi się bieżącą statystykę wydajności obor. Wynika z niej, że był czas, kiedy uzyskiwano po 3.600 l. mleka od krowy, a zawartość tłuszczu nie przekraczała 3,2 proc. W tym roku natomiast przeciętna wydajność wzrosła do 4.000 l. mleka o zawartości 3,9 proc.

tuszczu. Podniesienie produkcji mleka zawdzięcza brigada kiszonom, na które szczególnie wykorzystano zebrań w ub. roku liście buńczaczne i zielonki. Kiszonki okazały się tak wartościowe, że kiedy na próbę wstrzymano chwilowo dawkowanie ich krowom, zawartość tłuszczu w mleku natychmiast spadła do 3,5 proc. Wobec tego dzienna porcja kiszonek stanowi dziś 50 proc. karmy.

Niemniej osiągnięcia ma chlewnik Franciszek Kelp, pod którego troskliwą opieką chowa się obecnie 170 bekoni i 29 tuczników.

Ogółem PGR Osłonino w przeleżeniu na 100 ha arealu odstawiło państwu w 1952 r. — 54,5 q żywa, w 1953 r. — 87,8 q, natomiast w ciągu 5 miesięcy tego roku, odstawiło już 62 q.

* * *

Wyniki uzyskiwane w PGR Osłonino nie stanowią granicy, której nie można przekroczyć. Mogą one i powinny nadal wzrastać. Wie o tym osłonnińska załoga i dla tego w skupieniu słuchała słów krytyki i notowała przez kozywane przez uczestników zjazdu doświadczenia innych załóg PGR-owskich, aby jeszcze lepiej wykorzystywać wszystkie środki walki o przekroczenie planów gospodarstwa, aby zwyciężyć we współzawodnictwie, do którego wezwala wszystkie załogi PGR w kraju.

W. Rejnsen

Dlaczego milczą?

Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy odpowiedzi od: PRZEDYDUCY MRN w GDY — na list St. Gońca z dnia 12 maja 1954 r., L. dz. 3337/L/54.

GMINEJ SPÓŁDZIELNI „S. CH.” — na list K. Siewaka z dnia 12 maja 54 r., L. dz. 3337/L/54.

P.Z.G.S. w LEBORKU — na list K. Siewaka o b. Matyja z dnia 19 maja 1954 r., L. dz. 3335/K/54.

PRZEDYDUCY MRN w GDANSKU — na list Józefa Kokołko z dnia 17 maja 1954 r., L. dz. 3429/L/54.

PRZEDYDUCY PRN w EL-GLAGU — na list K. Zegul z dnia 17 maja 1954 r., L. dz. 3411/L/54.

DYREKCJI OKP GDANSK — na list M. Matonia z dnia 19 maja 1954 r., L. dz. 3312/L/54.

PZGS w WEJHEROWIE — na list J. Labudy z dnia 20 maja 1954 r., L. dz. 3541/L/54. PRZYPOMNIAMY WSPOMNIANYM INSTYTUCJOM UCHWAŁE RADY PAŃSTWA I KC PZPR Z GRUDNIA 1950 R.

Rockefeller*)

gi naftowe znajdują się w rękach angielskich. I wie pan, co oni robią z taką zdawaloby się, niewinną rzeczą jak ropy? Dyktują nam ceny na rynku naftowym. Pan się uśmiecha... Ależ tak jest w rzeczywistości. Zmusili naszą „Gulf Oil Company” (naftowe towarzystwo Zatoeki Perskiej) do podpisania z AIOC (Anglo-Irański Towarzystwo Naftowe) umowy, zabraniającej nam sprzedaży ropy naftowej po cenach wyższych od AIOC.

„NIE DZIENTELMEŃSKI PODZIAŁ”

ZAWRÓCIŁIŚMY do samolotu. Amerykanin przez dłuższy czas milczał, potem z udanym westchnieniem rzekł:

— Tak, bogactwa są tu kolosalne. Tylko ich podział jest nieuczciwy, nie dzientelmeński. Jak pan sądzi?

Zauważyłem, że rzeczywiste podział bogactw Bliskiego Wschodu jest nieuczciwy, aczkolwiek pojęcie o tym miałem zupełnie inne. Ponieważ nie odkryłem swoich myśli, Clark prawdopodobnie uznał, że podzielił jego opinie. Ozywił się, rozciągnął swoje wargi w sztuczny uśmiech, obnażając błyszczące zęby i ostrotnie dobierając słowa proponował mi zdemaskowanie w prasie moskiewskiej angielskiego uzurpatorstwa. Clark od razu wyraził chęć dostarczenia mi niezbędnych cyfr i faktów. I podczas gdy lecieliśmy do Kairu, starannie przepisywał ze swojego notesu do mojego jakiegoś tam cyfry.

Na lotnisku w Kairze, ku mojemu wielkiemu zdumieniu Clarka oczekiwali nie handlarze, lecz amerykańscy oficerowie. Gdy pojawił się na schodach przystawionych do samolotu, stanęli na baczność, zaszalutowali, wysoko zadzierając polę krótkich kurtek.

Uprowadzając grzeczny i uśmiechający się komiwojażer, siedzący obok mnie przed minutą, nagle znikł. Zamiast niego, na betonową drożkę lotniska schodził wysoki i prosty jak szpada, starszy człowiek z ostrą kością twarzy. Kroki jego demaskowały zawodowego oficera.

Oficerowie stuknęli obcasami, przepuścili Clarka i dokonawszy sprawnego obrotu pomaszzerowali wślad za nim do odległej o dwadzieścia kroków amerykańskiej maszyny sztabowej.

TO NIE CLARK A LEVELL

Po dziesięciu dniach znowu zobaczyłem Clarka. Siedzieliśmy ze znajomym angielskim dziennikarzem na werandzie hotelu „Shep hard”. O zmierzchu, gdy opadał naciąg upał i długie cienie padały na ulicę, schodziła się tutaj kairska arystokracja średniego kalibru. Clark wysiadł z wojskowego samochodu i wszedł po białych, granitowych schodach na werandę. Ubrany był w letni mundur pułkownika armii amerykańskiej. Zauważywszy mnie, Clark na chwilę zmieształ się i udając, że mnie nie zna, odwrócił wzrok w inną stronę. Lecz ja podniosłem się ze swego miejsca i ukłonem mu się tak demonstracyjnie, że nie zauważył tego nie można było. Clark pojawił się to, odwrócił się w moją stronę, rozciągnął swoje cienie wargi w uśmiech, ukazując swoje zęby i faktory. Ustach, rzucił przyjacielsko i zupełnie obojętnie: „Halo!” i przeszedł dalej, do hotelu.

— Pan zna Levella? — żywo, i jak mi się zdawało, z niejaką zazdrością zapytał Anglik.

— Kogo?

— Pułkownika Levella.

— Levella?

— Pyta się pan, jak gdyby słyszał po raz pierwszy to nazwisko — odpowiedział z niezadowolonym mój znajomy.

— Przecież to nie Levell, a Clark — i do-
dałem — Norman Clark, kupiec z Pensylwanii.

— To wcale nie Clark — poprawił mnie Anglik — i on, jak pan widzi, wcale nie jest kupcem, lecz pułkownikiem, i nie po prostu pułkownikiem, lecz pułkownikiem Levellem.

— Mnie to też niewiele mówi. Któż to jest, ten pułkownik Levell?

— Czyżby pan nie o nim nie słyszał? — zapytał z kolei Anglik. — Przecież to pełnomocnik Rockefellera i jeden z macherów towarzystwa naftowego „Socony Vacuum”, które usiłuje zagarnąć naftowe bogactwa Bliskiego Wschodu w swoje ręce. Ono już ma w swej garści Arabię Saudyjską, a teraz usiłuje położyć swoją łapę na naftę Iraku i Iranu.

— Lecz wy, Anglicy na pewno do tego nie dopuścicie.

— Lżej powiedzieć, aniżeli zrobić — filozoficznie zauważył Anglik — Podczas gdy ar-

mia sojuszników wypierała z Północnej Afryki Niemców i Włochów, pułkownik Levell, razem ze swoją świtą majorów, kapitanów i lejtnantów, penetrował nasze terytoria na Bliskim Wschodzie, wynajdując szczytyny, aby nas ograbić...

POŻADLIWE ŁAPY W NAFIE

ANGLIK nie ukrywał swego oburzenia, które według mnie, nie było pozbawione podstaw. Amerykańskie monopole, w szczególności bankierska grupa Rockefellera, rzeczywiście wykorzystywały wojnę w Północnej Afryce, aby umocnić i rozszerzyć swoje pozycje nie tylko w Afryce kosztem Francuzów, lecz i na Bliskim Wschodzie kosztem Anglików.

Pułkownik Levell, jak mi później z dużą ochotą opowiadał Anglicy, wylądował razem z armią w Oranie, w Algierze, przeszedł z nią do Tunisu, następnie, gdy sojusznicy, w rezultacie klęski armii hitlerowskiej na wschodnim froncie, zdolali wyprowadzić Niemców i Włochów z Północnej Afryki, przybył w otoczeniu całego sztabu majorów, kapitanów i lejtnantów do Kairu. Stąd urzeczywistniał podróże i loty po całym Bliskim Wschodzie...

Levell sporządził duże sprawozdanie o swoich podróżach i pertraktacjach. Sprawozdanie to, którego treść w niewyjaśniony sposób dostała się do wiadomości Anglików, bardzo zaniepokoiło ich. Pułkownik uzasadniał absolutną konieczność dla Ameryki zagarnięcia w swoje ręce całego ogromnego naftowego rejonu Bliskiego Wschodu. Levell wskazywał, że źródła amerykańskie wyczerpują się z ogromną szybkością i że jeśli USA nie zagarną nafty Bliskiego Wschodu, to po jakimś czasie nie będą w stanie pokryć zapotrzebowania na paliwo nawet dla własnych sił zbrojnych.

Sprawozdanie Levella zostało przesłane władzom wojskowym, a następnie przekazane prezydentowi. O Levellu sami Amerykanie zaczęli mówić, jako o bystrym pułkowniku, troszczącym się o interesy Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości sprawozdanie to, od pierwszej do ostatniej litery, wyrażało interesy grupy Rockefellera i było podyktowane przez właścicieli towarzystwa naftowego „Socony Vacuum”...

D. KRAMINOW

(tłum. K. J.).

* W oryginale: „Pułkownik ot niemu”.

